WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3/15 Listopada № 91. Rok 1857.

Gawędy z Drybusa.

za miesiąc Wrzesień i Październik r. b.

Treść: —Wiadomości statystyczno-rolne z okolicy Sochaczewskiéj.—O siewach, suszy, sprzętach okopowych roślin.—Słówko o sprowadzaniu nasion różnych z zagranicy.—Stan moralny i materyalny miast pomniejszych w kraju.—Przemysł u nas słaby,—a potrzeba racyonalnego dla liczuych potrzeb ważna.—Wzmianka o wstrzemięźliwości.—Ruch handlowy.—Na zakończenie kilka pocieszających dla rolnictwa nowin.

Dwa upłynione miesiące w roku gospodarskim stanowią bardzo ważną epokę zatrudnień naszych i mieszczą w sobie koniec żniwa, ztąd obliczenia sperandy, siewy ozime, sprzęty okopowe i uprawy jesienne, zasługują sprawiedliwie na bliższy i szczegółowy rozbiór. We względzie też astronomicznym wiadomo każdemu, iż miesiąc Październik rozpoczyna porę zimową, w któréj, mianowicie w jéj początkach, ważność zatrudnień poniżéj szczegółowo wykażemy.

Osierocony, a zatém jeden tylko pozostały, po wyjeździe ze stron tutejszych p. Rakowicza, korrespondenta z Sochaczewskiego, a po części i z Błońskiego, czyli z nad Bzury i Utratki, czuję się w obowiązku rozpocząć dzisiejszą gawędę moją od statystyki przemysłowo-rolnego stanu naszéj okolicy, w upłynionych miesiącach zbiorów, dotykając niektórych przedmiotów bliższym rozbiorem krytycznym.

Pod względem meteorologicznym i hygrometrycznym, miesiące Wrzesień i Październik, były dalszym ciągiem, bez żadnéj niemal zmiany, prócz kilku przymrozków Wrześniowych i Październikowéj mgły i morszczyzny, od saméj wiosny rozpoczętéj suszy i ciągłych a trwałych pogód. Wiatry też panujące prawie wcale nie dęły; zaledwie niekiedy słaby wschodni i ostrzejszy nieco od niego zachodni zawiał, lecz wprędce ustawał. Rozumie się więc samo przez się, iż skutkiem téj od wiosny posuchy, w rzekach naszych wody znakomicie opadły; mniejsze strumienie, stawy, rowy spadkowe, sadzawki, płytkie studnie w miejscach wzgórzystych, zupełnie powysychały.

Razem jednak z tą niedogodnością błogi jak dla nas, w sapach gospodarujących ziemian, wywrze i wywarła skutek panująca susza, wyparowaniem z ról wszelkiéj wilgoci i wody zaskórnéj, któréj siedliskiem w przemagającéj ilości jest i była, w latach ostatnich, warstwa spodnia tuż pod rodzajną położona. Ta to zbyteczna wilgoć, przemieniając powstałą z nawozów i gnijących roślin próchnicę, w znacznéj części w tak nazwany kwas próchnowy, (nie wdając się już w dalszą teoryę i rozbiory chemiczne) wpłynęła głównie i przeważnie na liche zbiory, choroby ludzi, upadek inwentarzy i straty w ostatnich latach naszego w tych stronach gospodarowania. Temu złemu i niszczącemu wpływowi susza tegoroczna na lat parę radykalnie zapobiegła i pomogła. Jakkolwiek więc rok obecny nie wpłynął na maximum naszych zbiorów a ztąd i rezultatów, to jednakowoż twierdzę, iż powszechnie prawie sowitym cieszymy się zbiorem, a bez kwestyi łatwém jest do przewidzenia, iż skutkiem odkwaszenia się ziem naszych, posucha ta będzie wielkiém dobrodziejstwem dla zbiorów przyszłorocznych i upraw w ogóle doskonalszych na kilka lat następnych. Ilu lat złych spodziewać się należy po roku mokrym, dżdżystym, chorobliwym dla ludzi i dobytku, tyle bezwarunkowo dobrych po suchym a urodzajnym, we względzie zdrowia tak ludzi, jako i inwentarza powszechnie pożądanym.

Pomimo trwającéj posuchy, ulotnienia się i wyparowania wszystkich wód wierzchnich, majątki jednak nasze braku wody po dziś dzień wcale prawie nie czują, bo i cukrownie i gorzelnie wszystkie prawie już ruszyły, a dobytek nasz, czy to u studni, czy w jakim stawie codziennie się poi,—dzięki nagromadzonéj wodzie w położeniach naszych płaskich i zagłębionych.

Prawda, iż młyny wodne były prawie bez ruchu, a ztąd i handel mąką słaby,—żegluga mało czynną—rybołówstwo wielce ucierpiało, a łąki i koniczyny nie dały zwykłego zbioru; ale na odwet z temi niedogodnościami, wyprowadzili gospodarze massę szlamów ze wszystkich dziur, sadzawek, błót i t. p. miejsc—uprawili doskonale ugory i nowiny, wyniszczyli chwasty i założyli tym sposobem trwałe fundamenta kilkoletniéj pomyślności rolnéj.

Zapasy tedy potrzebnéj w różnych miejscowościach wody nigdzie nie są tak dalece zaspakajające, iżby uzdrowiły owce i bydło w razie zamarznięcia, czyli zaskoczenia mrozów na sucho, i bez poprzedzających zimę deszczów lub śniegów mogły być wystarczającemi, do wszelkich użytków, przez przeciąg zimowy, to jednakże uzbrojony w nadzieję, w rachubie na dobroczynną i opiekującą się łaknącemi naturę, każdy z gospodarzy śmiało rozpoczął bieg tak gorzelni jako i cukrowni, którym téż z serca życzemy przypływu wód w potrzebnéj ilości, do korzystnego odbycia swych kampanii.

Nie bez straty w ziarnie, jak to już w poprzedniéj gawędzie powiedziałem, dokończyliśmy tegorocznych żniw. Owsy szczególniéj ucierpiały, jak również późne jęczmiona, co nie trudno po bujnie zieleniącéj się poznać runi jaréj, po okruszeniu się ziarna, przy sprzęcie, nie wspominając już o pszenicy, która w uboższych w ludzi gospodarstwach, do początku Września w polu stała. Tatarki tylko były liche, bo poprzypalane, wyki nie bogate ani w paszę ani w ziarno, reszta zaś nic do życzenia nam nie pozostawiała. Uprawy ugorów szły pospiesznie i starannie; role do zagona czyste, pulchne i odleżałe, orały się zgrabnie i sporo—uprawom w nowinach szczególnie pomogła tegoroczna susza.

Siewy powszechnie forsownie na Matkę Boskę siewną rozpoczęte, w końcu Września, a najdaléj po 8 Października, na rolach szczególniéj świeżo gnojonych, dokończone były.

Byli wszakże wyjątkowi gospodarze, którzy na Bartłomieja siew rozpoczęty, na Sty Mateusz prawie dokończyli—ale byli i tacy, którzy przeciągnęli tę robotę do połowy Października.

Żyta zbyt wczesne, na wierzch zasiane, na roli od kilku tygodni na zagon zoranéj, skutkiem trwającéj suszy, bardzo rzadko obeszły, za to jednak pszenice i żyta pod skibę lub w świeżo zoraną rolę, doskonale się przyjęły: późne siewy wyglądają stosunkowo lepiéj, aniżeli bardzo wczesne, a podskibowe lepsze jak wierzchnie. Zdarza się u nas widzieć, na nie wielkich wprawdzie przestrzeniach, oziminę po burakach, kartoflach, która jak do téj pory doskonale się prezentuje. Po ostatnich, niektórzy gospodarze stron naszych, bardzo racyonalnie na zasiewach zastosowali walce, a to w celu nadania większéj spojności mechanicznéj i ochrony ziarna od spruchnienia lub wymarznięcia, na zbyt pulchnych i przeprawionych kartofliskach i buraczyskach.

Nawet kiedy jesienie są sprzyjające i ciepłe, oziminy po okopowych bezpośrednio następujące chybiały, wprost skutkiem jak

sobie tłomaczyliśmy zbytniego roli rozpulchnienia, na to złe za to walec doskonałe stanowić powinien lekarstwo. Siew podskibowy, szczególniéj w pszenicach, niemal nigdy nas nie zawodzi, byle rola dostatecznie byłą przygotowaną i podczas siewów nie nadto mokrą. Na rachunek nawet dobrego w tym razie przykrycia ziarna i równego onego obejścia, oszczędzamy bezkarnie 2 do 3-ch garncy na mordze nasienia, a w rezultacie otrzymujemy zwykle plon lepszy od siewu wierzchniego, mniéj wybujałego zboża, i zwykle równe ono jest na całych przestrzeniach.

Zaraz po ukończeniu żniw sprzątaliśmy potrawy i koniczyny na siano i na nasienie, przy nader sprzyjającéj pogodzie, tylko że nie było bardzo co i zbierać, bowiem w obecnym roku, jak siana było o połowę prawie mniéj w porównaniu lat innych, tak i potrawy nie bogate. Z łąk porzecznych morga 200-prętowa zaledwie 15 centnarów drugiego dała siana, a na gruntowych prawie wcale potrawu nie zbierano. Mało które z gospodarstw téj okolicy ciesz yło się drugim sprzętem koniczyny, większą część jéj spasiono lub bardzo lichą ilość nasiennéj zebrano koniczyny.

Ja sam po wcześnie sprzątniętym pierwszym pokosie, przeznaczonym na siano, z 20 mórg ornych, 16 fur nie tęgich zebrałem nasiennéj koniczyny i znalazłem kwiat bardzo ubogi w nasienie z drugiego pokosu, ale za to stosunkowo obfitszy z pierwszego. Potrawy choć i nie obfite, ale za to zdrowe, nader pożywną stanowić mają paszę.

Nasienie buraków cukrowych licho tego roku obrodziło, łodygi pełne jałowych ziarn nie obiecują szczególnego omłotu, a jeśli za granicą tak samo się nie udały, to spodziewać się należy wysokich cen na wiosnę, tak na to ziarno, jak również i na nasienie koniczyny czerwonéj i białéj. Co do ostatniego mianowicie ziarna, to ponieważ siane tego roku w jarzynach koniczyny bardzo licho a gdzie niegdzie i wcale nie obeszły, przewidzieć zatém łatwo drożyznę tego ziarna na lat dwa z rzędu: chyba gdyby nam zagranica, jak to rok rocznie bywa, zechciała znakomicie przyjść w pomoc, bo już to Bogiem a prawdą, do téj cudzoziemskiéj opieki ciągłéj strasznie nawykliśmy. Grzechem jednak jest wielkim, podług mnie, iż na tak małe potrzeby w kraju naszym za nasienie buraków cukrowych i koniczyn, tak wielkie rok rocznie za granicę wywożą się kapitały; artykuły te stanowią dosyć ważny przedmiot spekulacyi i handlu zagranicznego, wtenczas, kiedy my, przy tańszéj daleko ziemi, dosyć niskich cenach na zboża i małych jeszcze potrzebach, tak jednego jak i drugiego ziarna nie potrafiemy ani tak tanio jak Niemcy, ani w potrzebnéj dla kraju naszego ilości, powyższych ziarn, w dobrym gatunku i niezbędnéj czystości, wyprodukować.

Dziwny to zaprawdę objaw w działaniach polskiego ziemianina, przekonywający każdego, nietylko obcego, ale i swojaka o niemowlęctwie naszém, gdy zwrócimy uwagę, iż ubogi w kapitały, a bogaty w ziemię kraj nasz, tyle pieniędzy rok rocznie wydaje na kupno rozmaitych nasion zagranicznych, nawozów sztucznych, narzędzi i machin rolniczych i przemysłowych, posiadając wszystkie możliwe warunki taniéj produkcyi i możność wykończenia wszelkich wyrobów mechanicznych, z własnych krajowych materyałów.

Zamilczam już o sprowadzaniu dziesiątek tysięcy szczepów owocowych, nasion kwiatowych i ogrodniczych, korzeni farbierskich, extraktów roślinnych, które by u nas wszystkie z korzyścią mogły być otrzymane, a wtedy sprowadzanie do nas za znaczne bardzo summy, bardzo wielu zbytkowych przedmiotów, mniéj dotkliwą dziurę by robiło i uszczerbek w krajowych naszych finansach.

Najczęściéj do téj prawie pory surowy zbywamy produkt za granicę, z którego przetwory i wypłody, za bardzo drogie ceny od cudzoziemców znów nabywamy. Wieluż to strat np. było powodem, długoletnie wyprowadzanie z Polski za granicę kuch lnianych i rzepaczanych, kości zwierzęcych, skór i różnych odchodów fabrycznych, po dziś dzień jeszcze praktykujące się na nierównie jednak mniejszą skalę. Boć i to jest zabawne i bez kwestyi nie wytrzyma ścisłego rachunku, że sprzedając za tanie pieniądze z kraju kuchy, kości, skóry, lisy i wełnę, za bardzo drogie ceny i z wielkim kosztem sprowadzamy i nabywamy od zagranicznych guana, proszkowane nawozy chemiczne i saletry, skóry luksusowe i różne safiany, płótna i bielizny stołowe, a nareszcie korty, sukna i gotowe wyroby, z wełny naszéj pochodzące. Ten to zaprawdę przemysł i bogactwo rękodzieł za granicą, podniósł miasta i miasteczka nietylko Niemiec, ale i innych krajów, które to, znajdując odbyt w handlu zewnętrznym na swe produkcye rękodzielnicze i fabryczne, zatraciły i nieokazują, jak nasze biedne mieściny, charakteru rolnego, ale przeciwnie, wyłącznie rzemieślniczy industryjny mają pozór. Z tego stanu rzeczy następujący wypada rezultat, iż dostatni, możny i rzemieślniczy średni stan kraju, wzbogacając massę konsumentów miejscowych, podnosi i tworzy dobry byt, dostatek, oświatę i moralność zaszczepia, kiedy przeciwnie u nas, mieszkańcy miasteczek, więcéj mizerno-rolniczych, niestety, aniżeli rzemieślniczych, nietylko nic prawie od nas gospodarzy nie potrzebują, ale nadto zbywające od lichych potrzeb swoich produkta na targi wystawiają.

Biedne ztąd mieszczanie nasi wiodą życie i sprawiają na każdym widzu wielce przykre wrażenie, bo widok upadku moralnego i materyalnego, bez nadziei prędkiego z téj nędzy wyzwolenia. Zwrócenie zatém mieszkańców miasteczek Polski na drogę właściwego ich przeznaczenia, przez nadanie onym pewnych przywilejów, otworzeniem przystępnego dla rzemieślników prowincyonalnego kredytu, wyrugowaniem wreszcie z territoryów miejskich stodół i wszelkich zabudowań gospodarskich, po za obręb przynajmniéj wiorstowy miasta, do wiosek i osad, wpłynąćby mogło, zdaniem mojém, najprzeważniéj, jak z jednéj strony na podniesienie zewnętrznego handlu, tak z drugiéj na poprawę bytu materyalnego, jak rolników tak i mieszczan, a ztąd na bogactwo mieszkańców. Niekorzyści dalsze, dotykające nas wprost rolników, że sąsiednie nam miasteczka więcéj zajmują się i zawierają rolników, aniżeli rzemieślników, uczuwamy każdodziennie, gdy nas potrzeba przyciśnie wykonać jakąkolwiek robotę przez rzemieślnika, po którego najczęściéj do miast większych, albo nawet do Warszawy posyłać wypada.

Czy to w gorzelni reperacyę, czy też obrządzenie porządków stajennych, lub dopełnienie jakichbądź robót budowlanych, najczęściéj żadnéj pomocy z sąsiedniego miasteczka mieć nie możemy, bo tam lichego nawet mularza, cieśli, sztelmacha, krawca, nawet szewca nie ma. Skutkiem też tego, jak już wyżéj nadmieniłem, budowle miast naszych smutny nader widok przedstawiają, szczególniéj dla przejezdnych zagranicznych osób, z widokiem drewnianych chałup, nie brukowanych ulic, brudnych i wszelkiego życia i ruchu pozbawionych mieszkańców, nieoswojonych, jakkolwiek my krajowcy, otrzaskaliśmy się i przyzwyczailiśmy się do owego tragicznego decorum i stanu naszych grodów. Obserwujący z bliska postęp, zmiany stanu krajowego i rozwój handlu i przemysłu, twierdzą i faktami przekonywają, iż zamiast wzrostu od lat 30 niemal miasteczka i osady fabryczne w ciągłém są cofaniu i upadku. Nie wątpię iż kiedyć jutrzenka zawita lepszéj doli i szczęścia naszym mieszkańcom miejskim: wtedy moment ten epokę stanowić będzie polepszonego bytu i szczęścia dla nas wszystkich w kraju. Bogdajby zatém chwila ta błoga jak najprędzéj do nas zawitała. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Aforyzmy gospodarcze.

(Dalszy ciąg.)

W ten sposób używane kapitały zupełnie są wyrzucone, a lepiejby było nierównie rozdać je ubogim, lub przynajmniéj kupić listy zastawne, przynoszące przecież jaki taki procent, niż stawiać fabryki, które się tak prowadzi, *że rzeczywiście uczyć się można tylko u takiego gospodarza jak—»niegospodarować.«*

Wiele doświadczeń pokazało, że kartofle najlepsze są do gorzelni zebrane z pola użyźnionego guanem, po nich najlepszemi są sprzątnięte ze szlamu. Po mierzwie zaś owczéj, zawierają kartofle tyle glutenu, że z korzyścią użytemi być nie mogą. Ztąd zawsze znowu zwrot do głównéj zasady gospodarczéj, od któréj wszystko inne zawisłe, do mierzwy. Mierzwa, działająca chemicznie i fizycznie na grunt ciężki, a chemicznie przynajmniéj na lekki,—choć i tu fizyczne działanie wyłączone być nie może i nie powinno,—zapewnia nam najlepsze skutki, tak dla sprzętów surowych jak i dla fabrykatów.

Ztąd nam się jasno pokazuje, jak i dla czego dziś tylko *gospodarstwo racyonalne* wartość mieć może, ucząc nas poznawać wpływy i stosunki, w których różne gałęzie gospodarstwa są pomiędzy sobą i jakie nawzajem na siebie wywierają.

Narzekanie na brak wody dobréj do gorzelni zwykle jest albo całkiem bezzasadne, albo przesadzone. Jakaż bowiem jest potrzebna woda do niéj? Otóż czysta, świeża, klarowna, woda, jaką nam Pan Bóg dał w naszych stawach i rzekach. Mało która woda jest nieprzydatną do gorzelni, w któréj różnica między twardą i miękką zupełnie istniéć nie może. Byleby woda nie była zbyt przejęta cząstkami żelaza, może do 10% lub więcéj nawet, co pewno nadzwyczajnie rzadko zdarzyć się może i byleby nie była słona lub przepełniona siarką, wtedy śmiało jéj używać możemy do produkcyi spirytusu. Co innego z mułem i szlamem; *ten często się w stawach naszych znajduje, gdy się na polu znajdować powinien.* Strzedz wody od wszelkiego zanieczyszczenia, wybierać często z niéj szlam i oddawać go natychmiast swemu przeznaczeniu, nie czekając ażby najbliższy deszcz znowu go zaniósł zkąd został wyczerpany, a woda będzie dobra do gorzelni, chociażby mi wszyscy gorzelani tutejsi przeciwnie twierdzili. Wszakże moje własne doświadczenie, doświadczenie innych, praktycznie i teoretycznie wykształconych gorzelanych i dowody uczonego Dra Lüdersdorfa i innych chemików, o tém przekonywają.

Co innego jest całkiem z piwowarem czyli mielcuchem, który się na każdéj wsi znaleźć powinien, aby miéć własne dobre piwo, tańsze niż kupione i aby z jęczmieniem nie wywozić słodzin, wybornych już to jako pasza, już to jako mierzwa wprost, która jednak, wedle mnie, trochę powinna być za droga, chociaż ją Stöckhardt poleca. Moją zasadą jest: *że wszystko to powinno być użyte za paszę, co jako tako użyte być może, chybaby nas okoliczność jaka zmusiła obrócić je przeciwnie. Jedyną taką okolicznością może być chwilowy brak mierzwy, przy wielkim dostatku paszy.*

Sprowadzamy piwa zagraniczne, pijamy je po miastach, a nawet na wsi staramy się miéć je w piwnicach i na stołach naszych; czemużby nie fabrykować piwa bawarskiego, waldschlösschen, saskiego, szczecińskiego Bockbier i t. p. kiedy je lubimy? Tutaj może stać na zawadzie woda nie przydatna; jednakże zdaje się to ulegać wątpliwości, bo nasza woda w ogóle do piwa zwyczajnego dobra, może chyba co do piw innych ktoś chce twierdzić przeciwnie. Raz tylko zdarzyło mi się słyszéć, czy dwa razy, że to lub owe piwo tylko za pomocą pewnéj wody da się warzyć, jak np. piwo grodziskie w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, o którém wiem, że tylko jedna studnia miasta Grodziska ma wodę do niego przydatną.

Jednakże, co się tyczy przydatności wszelkiéj wody do wszelkiego piwa, mniéj sprzeczać się będę, aczkolwiek argument bliski, że w Warszawie i t. d. tak dobre bawarskie piwo fabrykują jak w samém Monachium; nie jestem specyalnie z fabrykacyą piwa obeznany, więc słusznie osądzenie tego przedmiotu pozostawiam innym. Wspomniałem tylko przebieżnie o tym przedmiocie, jako do ogółu gospodarstwa należącym, nie zaś aby szczegółowo go rozbierać.

Ważniejszym dla mnie jest przedmiot robienia wódki z innych, jak dotąd materyałów, jakiemi np. są buraki, o któréj to kwestyi niechaj mi będzie wolno słów kilka powiedziéć.

Ile ja wiem, od dawna chemicy rozbierali kwestyą, czyli z innych jak z żyta, kartofli i t. p. przedmiotów spirytus fabrykować można. Każdy z nich naturalnie musiał potakująco na to pytanie odpowiedziéć, dla tego, że ogólna zasada: *iż wszelki produkt, zawierający w sobie cukier roślinny, jest zdatny do fabrykacyi alkoholu, ponieważ alkohol jest produktem z tegoż cukru roślinnego*, ogólnie uznaną była. Wszelako praktyka zawsze pokazywała, iż się takie napotykają trudności w wykonaniu tego problematu, że w najkorzystniejszym razie powiedziéć było można: nie opłaci się robota wyrobienia spirytusu z buraków.

Na szczęście, żyjemy w czasach, w których się duch ludzki trudności nie ulęknie i przed nią się nie cofa; kwestya raz wywołana stała się jego własnością, którą wszechstronnie obrabiał, aż znalazł rozwiązanie korzystne problematu i z niego zrobił użycie korzystne.

We Francyi, jak powiada Payen w dziełku swojém: »*Traité de la distillation des betteraves, considerée comme industrie annexe des fermes et des sucreries*«, lata nieurodzaju, w których grassowały choroby kartofli i winogron, począwszy od roku 1845 do 1850 i 55, zmusiły przemyśliwać nad tém, aby zastąpić ubytek produkcyi spirytusu z powyższych przedmiotów innym produktem, ponieważ ceny się podnosiły w sposób zatrważający. Wreszcie, wojna ostatnia, pomnażająca konsumcyą, wspólnie z niedostatecznemi zbiorami roku 1854, ostatecznie popchnęły Francuzów na drogę nową wyrabiania spirytusu z buraków, któréj, jak sobie nasz autor tuszy, nigdy już nie porzucą.

Przyczyny téj nadziei są oparte na stosunkach między-narodowych, które się z każdym dniem powiększają, gdyż Angija coraz więcéj konsumuje tak win francuskich jako i likierów, że produkt alkoholiczny z buraków jest większy ze zebranych buraków z téj saméj przestrzeni, która dawniéj kartoflami lub zbożem w tym celu była uprawiona, a więc że wywaru na karm dla inwentarza nie równie więcéj z nich, niżeli z poprzedzających produktów; że cena będzie stalszą i mniéj podlegającą nagłym zmianom dla spirytusu z buraków, niżli dotąd było z ceną spirytusu kartoflanego lub zbożowego, gdyż kartofle i zboże, będąc głównie przeznaczone na pożywienie ludzi, podlegają częstéj zmianie ceny, przez co producenci spirytusu z tych przedmiotów na straty są narażeni. Prócz tych przyczyn, jeszcze jedna bardzo ważna i ta, że wpływ ziemi lub mierzwy, zbyt bogatych w solne materye, który to wpływ w fabrykacyi cukru tak jest ważny, wcale nie zmienia warunków wyrabiania spirytusu; przynajmniéj ten wpływ nie przeszkadza osiągnąć wydatek stosowny do zawartéj w pierwotnéj materyi massy cukru.

Z tych przyczyn, powiada Payen, wynika, że dystylacya soku buraków bezwątpienia się stanie zatrudnieniem, przyłączoném do dzierżaw i i małych posiadłości wiejskich, chociaż aż do tego czasu nie było możebném zaprowadzić korzystnie w nich fabrykacyi cukru. Trzeba się spodziewać, że spirytusy, stając się tańszemi, znajdą większy odbyt, *do oświetlania domowego, do ogrzewania pracowni i domów, do wyrabiania eteru hydrycznego, za pomocą którego się mogą pomnożyć środki rozwoju siły mechanicznéj na okrętach, do nadania przyjemnego zapachu octowi, który nie powstał z wina, do produkowania pokostu, massy z gummy* i t. p. Ze wszystkich tych przyczyn przeżyje dystyllacya soku burakowego okoliczności z których się rodziła, a nawet zniżenie ceny, pozostawi zawsze gospodarstwu, do którego należy, albo zupełnie darmo zyskany, albo mało kosztujący i bardzo korzystny wywar do karmienia inwentarza.

Co się tyczy kosztów wystawienia dystyllarni z soku burakowego, podaje Payen, według postępowania Champonnois obrachowany kosztorys w posiadłości 80 hektarów, (1) wyjąwszy budynek, na 5,170 franków, a mianowicie:

Aparat dystylacyjny, podług konstrukcyi Cail et Comp. 2,000 fr., a ze względu na podwyższoną cenę miedzi	2,500	franków.
Płukarnia i maszyna do urzynania korzeni	300	»
Kadź do wymoczenia, z blachy żelaznéj, z kurkami i rurami	1,000	»
Kocioł do rozgrzewania i rezerwoar do soku	250	»
Cztery kadzie fermentacyjne . .	320	»
Pompa, rury i kurki do nich . .	800	»
	5,170	franków.

Taka fabryka ma wystarczyć do produkcyi alkoholu z obszaru 11 do 12 hektarów, zasadzonych burakami i przynosić czystego zysku, przez 200 dni fabrykacyi, 8,046 franków, włącznie z wartością wywaru, uzupełniającym żywność dla 150 sztuk bydła, rachując już tylko wartość hektolitru (2) po bardzo niskiéj cenie 25 fr. Rachując ztąd 4 fr. 63 cent. jako zysk ze spirytusu i 35 fr. 60 centimów na wartość wywaru, pozostaje się na czas wyżéj podany summa powyższa.

To nas przekonać powinno o ważności téj gałęzi gospodarczéj, która nie wiem czy jest gdziekolwiek u nas wprowadzona. Wszakże żeby warto było i u nas o niéj pomyśléć, zwłaszcza, że rok rocznie zboże i kartofle wyższą mają cenę i przy zaprowadzeniu sieci kolei żelaznych, a ztąd naturalném powiększeniu się ludności i ułatwieniu odbytu, nie mamy nadziei, że się ceny zniżą choć w przybliżeniu do cen dawniejszych.

(Dokończenie nastąpi.)

---

(1) 1 hektar=100 arom □, 1 ar=100 metrom □.

(2) 1 hektolitr=100 litrom, 1 litr=mniéj więcéj kwarcie.

Korrespondencya.

Z pod Radomska.

Jak w roku przeszłym mieliśmy prawie z każdéj strony pobieżne wiadomości o urodzajach, zbiorach i plonie, tak w tym bardzo mało kto powiadomił ogół. Powodem, o ile wnosić mogę, było wyrobienie zdania, czy kartofle które tak ważne zajmują w zbiorach i cenie stanowisko w gospodarstwach naszych, urodziły się czy nie.

Otóż obecnie, kiedy już każden gospodarz przekonał się dostatecznie i nadzieje swe usprawiedliwił liczebnie, sprawozdania jednoczyć się z różnych stron powinny. Na zapytanie korrespondenta z Jędrzejowskiego odpowiadam, iż urodzaju w naszéj stronie kartofli nie ma szczególnego, a nawet znacznie gorszy niż w roku przeszłym; znam bowiem gorzelnie, które obecnie chcąc przez czas oznaczony prowadzić fabrykacyę, krzątają się o kupno, inne znów zaciery pomniejszyły i to w miejscach, gdzie w roku przeszłym, pomimo potrzeby, tysiące korcy inwentarzem spasali; plon nigdzie prawie sześciu nie przechodzi ziarn, wyjąwszy niektóre miejscowości, przyjazne tegoroczném posuszy, których jednak za ogół brać nie możemy.

Stagnacya zupełna w handlu, skutkiem małéj wody na Wiśle, jest powodem, że ceny zboża obniżyły się i u nas; za korzec pszenicy płacą rs. 4 kop. 50, żyta rs. 2 kop. 25, do sr. 2 kop. 40; za tą ceną, idzie cena kartofli kop. 60. Okowitę zaś usłużne żydki, z odbiorem do Nowego Roku, mówiąc że rezykują, chcą płacić kop. 30 za garniec; ależ zdaje się, że to tak nadal być nie może, bo lubo zboża mamy więcéj co do kóp, to plon o ¼ mniejszy, kartofli dużo także mniéj—dla tego trzymajmy się póki można, a ceny da Bóg podnieść się muszą.

W Rzekach, dnia 8 Listopada 1857 roku. *S. Ch.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4922 pszenicy czetw. 5586, jęczmienia czetwierti 2070, owsa czetw. 3648, grochu czetw. 451, gryki czetwierti 456, kaszy jęczmiennéj czetwierti 656, mąki żytniéj razowéj czetw. 407; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 1306, kartofli czetwierti 6415, siana fur 1167, słomy fur 403.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 14 Listopada 1857 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	3	87	2 33	Słomy pud . .	—	17	
Pszenicy ditto	7	18½	4 25	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	4	50½	2 70	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	5	16½	3 5	Siana pud . .	—	30	
» fasoli . .	7	99½	4 80	Drzewa sos. sąż.	7	—	
Gryki	4	6	2 43	Wół dobry . .	55	54	
Jęczmienia . . .	3	53½	2 12	» średni . .	41	23	
Owsa	2	71½	1 62	» lichy	26	5	
Mąki psz. prze. p.	1	50		Ciele	3	95	
ordyn. pud	1	—		Baran	3	57	
żytniéj pytlowéj	—	62½		Wieprz dobry	23	14	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	16	70	
gryczanéj pud	—	67½		» lichy	9	55	
Kaszy jaglanéj cz.	9	26½		Masła pud . .	7	—	
» grycz. zw.	7	75		Słoniny » . . .	5	20	
» drobnéj	13	77		Kartofli czetw.	1	44½	
» jęcz. perło.	14	51½		Okowity wiadro	2	82	
» » ordyn.	5	1		Szumówki »	1	68½	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 819, rassy polskiéj sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 116, w ogóle sztuk 935; wieprzy 891, cieląt 547, baranów 376; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 704, wieprzy 710; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 15, Częstochowy —, do Piotrkowa —, do Płocka 15, do Nowogieorgiewska 55, do Radomia 10, do Łodzi 16, do Zgierza —; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 96. Pozostało remanentem wołów —.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 12 Listopada 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	103½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	80¾
» Listy Zastawne nowe	88	87½
» Obligacye 500-złotowe	—	84
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	91½
» B. 200 » . .	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 2 (14) Listopada 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**